

JURE JAKOB

Żaglówki

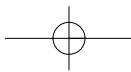
Białe są i precyzyjne, gdy opierają się o powietrze, chwytając
w otwarte ręce żagiel, z całą ufnością w
morze, kołysanie i ostatnią linię na horyzoncie,

między błękitem na dole i błękitem na górze, one, w
jedynie możliwym miejscu, poziomo, do wszystkich kierunków
przygotowane, zawsze do przodu, wypychając przyszłość,

i błyszczące wszystkim, co już było, poruszają się jak
pół ryby i pół ptaki, co noszą, co przewożą w wietrze,
którym żyją, gdzie je nosi, gdy pochylają się na bok

zmieniając stronę nieba, nad głęboką wodą, nad ciałem
pustki, która kipi, wśród fal i pian, o które ocierają się
zmywając ślady tego, czym były, dla czystości

przed tym, co jeszcze je czeka, białe są od gotowości
i pachnące solą, jak kobiety, które się poddają, miękkim
ruchem, z całą pewnością wiedząc, gdzie je zaniesie,



nagie piękności, kochanki losu, a gdy nadchodzi burza,
żagle trzepocą i uderzają w napiętą ciszą
jak rozpuszczone włosy, w których chciałbym zanurzyć palce,

a gdy niebo się rozpogodzi, są jeszcze bardziej czyste, próby uderzeń
tylko wzmacniają piękno, jak to potrafią, jak to możliwe, że się
nie zatracają, tam, daleko od portów,

i wysokie żagle milcząco podczepiają się pod szkwały, gdy
oddalają się, i w białych naczyniach ich ciał ładunek pozostaje
nietknięty, jakby był naprawdę na dole, w głębokościach

wody, lub jakby był niewidoczny, jak ten wiatr, który je napędza,
niestrudzenie, żaglóweki, na ich drodze, w kołysaniu,
we wszystkich kierunkach pod błyszczącym słońcem na otwartym morzu.